

W tym odcinku mam dla Was kolejną biografię. Nie wiem dlaczego, ale patrząc na statystyki, okazuje się, że bardzo lubicie biografie. Tym razem osoba, o której biografii ja sama nie za dużo wiedziałam. Wiedziałam o nim tylko, że na każdym obrazie ma zadarty, dziwny nos no i że był bohaterem Polski, bo walczył w czasie rozbiorów i zorganizował tzw. Insurekcję albo inaczej mówiąc powstanie – uprising.

Jeśli należycie do polonii amerykańskiego albo mieszkacie w Australii to też na pewno słyszeliście jego nazwisko. Mówię oczywiście o Tadeuszu Kościuszcze.

Zaczniemy od początku. Gdzie urodził się Tadeusz. Tadeusz urodził się w Mereczowszczyźnie. Trudniejszej miejscowości nie było, naprawdę. Mereszowszczyzna jest teraz na Białorusi, ale oczywiście w 1746, kiedy Tadeusz przyszedł na świat, należała do Polski. Jego rodzina nie była bogata, ale byli szlachcicami. Mieli trochę ziemi. Już od początku Tadeusz miał pecha, bo był drugim bratem, więc nie dostał majątku ojca. Dostał tylko kawałek ziemi. Niezła sprawiedliwość nie? W ogóle nie rozumiem takiego prawa. Dlatego starsze dziecko dostaje więcej, a młodsze mniej. W każdym razie Tadeusz musiał szukać sobie innej kariery.

Wstąpił do Szkoły Rycerskiej. Szkoła Rycerska to była taka szkoła wojskowa, gdzie mężczyźni uczyli się być żołnierzami. Już tam okazało się, że Kościuszko miał prawdziwy talent. Był nie tylko mocny fizycznie, ale też utalentowany. I dlatego dostał szansę chodzić też na kurs inżynierski. Został inżynierem, co potem w życiu bardzo mu się przydało.

W tamtym czasie poznał też swoją pierwszą miłość – Ludwikę Sosnowską, ale o niej opowiem Wam za chwilę.

Tadeusz bardzo dobrze się uczył, więc po jakimś czasie dostał stypendium. Mógł wyjechać do Paryża, żeby się dalej uczyć. Co zrobić? Kiedy już był w Paryżu, dał się ponieść magii tego miasta i studiował również malarstwo. Nie był tak bardzo utalentowanym malarzem co wojskowym, ale namalował kilka przyzwoitych obrazów. Wrócił do Polski w 1775 roku. To było już trzy lata po pierwszym rozbiore Polski. Rozbiór to po prostu partition. Jeśli nie znacie dobrze historii Polski. To w tamtym czasie były trzy rozbiory Polski. To znaczy, że Prusy, Rosja i Austra krok po kroku zabierały terytoria Polski. Oczywiście Polacy nie byli z tego powodu szczęśliwi.

No właśnie. Tadeusz wrócił. Nie miał majątku, bo jego brat nie był zbyt dobrym gospodarzem. Nie miał pracy, bo wojsko polskie w tamtym czasie liczyło 10 tysięcy żołnierzy i mimo tego, że był doskonale wykształcony i utalentowany, nie mógł znaleźć dla siebie stanowiska. Nie miał też żony i nie mógł jej mieć. Jak powiedziałam wam przed chwilą, jeszcze w Szkole Rycerskiej zakochał się w Ludwice Sosnowskiej. Para wymieniała między sobą listy i Tadeusz zdecydował, że poprosi jej ojca o rękę. Jak to każdy rozsądny ojciec, ojciec Ludwiki odmówił, ponieważ Kościuszko był bez grosza przy duszy albo mówiąc trochę bardziej wulgarnie, był gołodupcem, nie miał nic.

Zakochany młody Tadeusz postanowił porwać swoją ukochaną. W tajemnicy przed ojcem panny planowali wyjechać do Francji. W tej ucieczce mieli pomóc im przyjaciele Tadeusza. No... daleko nie pojechali, bo ojciec szybko zauważył, co się działo, wysłał pościg i znalazł parę. To było dosyć ryzykowne zagranie ze strony Tadeusza, bo w tamtym czasie za porwanie młodej kobiety można było dostać nawet karę śmierci. Tadeuszowi udało się jednak uciec. Znowu wyjechał z Polski i szukał pracy w Europie. Był w Dreźnie i w Paryżu, ale ani tam, ani tam nie znalazł sobie posady.

W tym czasie w Paryżu bardzo dużo się mówiło o wojnie między Ameryką a Wielką Brytanią. Wszyscy komentowali walkę o niepodległość Ameryki. Kościuszko pomyślał, że to w sumie dobry pomysł. Na pewno w Ameryce będą potrzebowali tak wykwalifikowanego żołnierza i inżyniera jak on. Wsiadł na statek. Ponieważ Brytyjczycy patrolowali dużą część morza, musiał płynąć dziwną trasą – przez Haiti i Martynikę. Tam po drodze do Ameryki złapał go i jego towarzyszy wielki sztorm, czyli burza na oceanie. Statek się rozbił. Kościuszko i kilku jego znajomych cudem się uratowali z tej katastrofy. Ciekawe co by było, gdyby wtedy umarł? Czy zmieniłoby to losy historii? Być może.

No ale udało mu się. Miał szczęście. Może miał anioła stróża. W końcu dotarł do Filadelfii, gdzie bez problemu dostał pracę. Tak jak się spodziewał. Zaczął pracować przy fortyfikacji obozów Armii Kontynentalnej. Zbudował też twierdzę West Point. Mieszkał tam przez kilka lat. Pracował. Aż w końcu w 1783 roku Kongres Amerykański mianował go generałem brygady, dał mu 250 hektarów ziemi i całkiem dużą sumę pieniędzy. Co prawda nie dostał tych pieniędzy od razu, ale miał dostawać je co roku.

W tym czasie w Polsce działo się dużo złych rzeczy. Kościuszko czytał informacje o Polsce i zdecydował, że nie może zostawić swojej ojczyzny w takim stanie. Wsiadł na statek do Europy i wrócił do kraju. Jak wam mówiłam trochę wcześniej, Kościuszko dostał kawałek ziemi od swojego ojca. Ta część majątku nie przynosiła dużych dochodów i nie zarządzał nią na szczęście brat, ale jego szwagier, dzięki temu ta ziemia była bezpieczna. Na takiej ziemi w tamtych czasach pracowali chłopci, czyli biedna warstwa społeczna. Rolnicy. W tamtych czasach tacy rolnicy zwykle musieli pracować przez cztery dni dla właściciela majątku, dla właściciela terenu i resztę dni mogli pracować dla siebie. To było bardzo trudne i ci ludzie mieli naprawdę ciężkie życie, a ponieważ dla Kościuszki wolność i równość były podstawowymi wartościami, zdecydował się to zmienić. Ograniczył pańszczyznę, czyli tę pracę dla właściciela z czterech dni do dwóch dni, co oczywiście nie spodobało się innym szlachcicom, innym właścicielom majątków, bo ich chłopci też chcieli pracować tylko dwa dni dla pana, dla właściciela.

Kilk lat później w 1792 roku miała miejsce Konfederacja Tagrowicka. Pięciu największych magnatów, czyli możemy dzisiaj powiedzieć po prostu bogaczy, milionerów w Polsce podpisało dokument, w którym zrzekali się Konstytucji 3 maja. To znaczy, że oddawali część władzy Rosji i rosyjskie wojsko wkroczyło do Polski.

Polacy oczywiście nie zostali obojętni. Nie zgadzali się z tym, dlatego wybuchła wojna polsko-rosyjska, która trwała kilka lat i Kościuszko wziął w niej aktywny udział. Oczywiście był kapitanem, był generałem, musiał walczyć. Jednak wkrótce sam król zdradził Polskę, sam król podpisał ten dokument, podpisał Konfederację Targowicką i zostawił Polskę na pastwę Rosji.

Z tego powodu Kościuszko znowu musiał wyjechać na zachód. No naprawdę napodróżował się chłopak! Pojechał do Paryża i planował tam powstanie. W międzyczasie miał miejsce drugi rozbiór Polski, kiedy jeszcze więcej terenów naszego kraju trafiło w ręce sąsiadów. W końcu w 1794 roku mogło zacząć się powstanie. Pierwsza insurekcja. Kościuszko obiecał Polakom, że będzie walczyć ile tylko może, żeby pomóc im odzyskać niepodległość. No jednak... wojska rosyjskie były dużo silniejsze i Kościuszko w końcu przegrał i trafił do niewoli, trafił do więzienia rosyjskiego, w którym spędził aż 4 lata. Co ciekawe, przez te 4 lata udawał, że nie może ruszać nogami, nie może chodzić, żeby mieć trochę lepsze warunki. Sprytne, nie?

Miał zostać w więzieniu dużo dłużej, ale w 1796 roku, czyli już 2 lata po insurekcji car zgodził się go wypuścić, ale Tadeusz musiał obiecać, że już nigdy więcej nie wróci do Polski. Zgodził się.

W całej Europie miał oczywiście wielu przyjaciół, którzy pomogli mu uciec, ale najwięcej przyjaciół miał w Ameryce i właśnie tam znowu się udał. W tym czasie nawiązał głęboką przyjaźń ze znanym Wam na pewno Thomasem Jeffersonem. Jeśli jednak nie znacie Jeffersona, bo na przykład jesteście Europejczykami albo Azjatami i po prostu nie wiecie wiele o amerykańskiej historii tak jak ja nie wiedziałam, to Jefferson był jednocześnie właścicielem wielu niewolników, ale też publicystą, czyli kimś kto pisał dużo tekstów na temat wolności i równości. Czyli powiedziałabym, że był hipokrytą. Ale! Miał w Ameryce dużo do powiedzenia, więc Kościuszko zdecydował się, że po prosi go o wykonanie jego testamentu. To znaczy, gdyby Kościuszko miał wkrótce umrzeć, Jefferson miał sprzedać jego majątek, czyli jego ziemie w Ameryce, a pieniądze z tej sprzedaży miał przeznaczyć na uwolnienie maksymalnie dużej liczby niewolników. Sprawa niewolników w Ameryce była naprawdę bliska sercu Kościuszki. Wierzył, że wszyscy ludzie powinni być wolni, dlatego chciał, żeby jego majątek rzeczywiście pomógł tym osobom, żeby dostali edukację, dostali kawałek ziemi, bydło – czyli krowy oraz narzędzia rolnicze. Jak możecie się domyślać, tak się nie stało, bo Jefferson nie zdecydował się spełnić obietnicy, którą dał Kościuszce. Kto wie.. Kościuszko naprawdę był bogaty, a jego majątek naprawdę był duży, może pomógłoby to przyspieszyć sprawę zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych? Kto wie, kto wie...

Z takich ciekawostek na ten temat, powiem Wam jeszcze, że jednym z przyjaciół Kościuszki i jego pracownikiem, jego ordynasem był Amerykanin, czarnoskóry Amerykanin Agrippa Hull, z którym Kościuszko bardzo dużo dyskutował na temat wolności i niewolnictwa.

W 1797 roku Kościuszko wrócił do Europy. Najpierw mieszkał trochę we Francji, potem ostatnie lata życia spędził w Szwajcarii. W tym okresie miał szansę nawet spotkać się z Napoleonem, ale nie ufał mu. Nie wierzył Napoleonowi, że on naprawdę chce dobra Polski. Myślał, że Napoleo chciał tylko wykorzystać Polaków dla swoich własnych celów.

No i w końcu w Szwajcarii umarł. W 1816 roku, czyli nawet długie życie. Nigdy się nie ożenił, bo żadna z jego miłości nie była spełniona i całe życie po prostu kochał Ludwikę, która w międzyczasie została księżką, tak jak chciał tego jej ojciec. Podobno nie miał dzieci, chociaż krążą plotki, że miał nieślubne dziecko z jedną ze swoich kochanek. Nie udało mu się odzyskać niepodległości dla Polski, nie udało mu się uwolnić wielu niewolników, chociaż wykupywał ich za te pieniądze z żołdu, które dostawał od Kongresu amerykańskiego.

No to teraz mam nadzieję, że jak zobaczycie kiedyś obraz Polaka z zadartym nosem, to będziecie wiedzieć, że to był właśnie Tadeusz Kościuszko. Kiedy zobaczycie na mapie górę Kościuszki w Australii to też o nim pomyślicie, bo naprawdę był przyzwoitym, dobrym facetem. Dużo bardziej otwartym i tolerancyjnym niż wielu ludzi w naszych czasach.